Nr 217. Kraków, Piątek 23 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 22 września.

Piszą nam z miasta:

Przez zburzenie państwa polskiego nietylko zniknęła naturalna równowaga w politycznym ustroju Europy, ale zapanował stan podobny do wątpliwego bezpieczeństwa gościńców niemieckich po śmierci ostatniego z Hohenstaufów. Brak bezpieczeństwa publicznego i wzajemna nieufność popchnęły wszystkie państwa, obawiające się losu Polski, do zawierania nienaturalnych sojuszów celem wytworzenia sztucznej równowagi, zmusiły je do zbrojenia się nad stan, a od czasu do czasu do krwawych i kosztownych walk, jak dramat pod Lipskiem, jak wojna krymska. Niestety wyrobiło się przekonanie, że codzienna etyka chrześcijańska, obowiązująca każdego prywatnego obywatela, nie może być stosowana w polityce. Maksyma ta, wysnuta z dzieł Machiavellego, stała się dewizą wszystkich wielkich państw i ich mężów stanu. Rozpanoszyła się nowa etyka sfer rządzących, zwana „racyą stanu“, w której zrozumieniu nawet czyn, pospolicie jako zbrodnia kodeksem karnym objęty, uważany był za dobry, a nawet jako chwalebny, jeżeli tylko dla państwa był korzystny.

Fryderyk II, król pruski, dopuścił się prostej grabieży, najpierw na Austryi, a potem na Polsce; ale pierwej jeszcze, nim ostatnią z nich rozszarpano, zarzucił ją niesłychaną masą fałszywej monety. Za wszystkie te czyny zbrodnicze, i wierni jego poddani i historycy uczcili go przydomkiem „Wielkiego“. Jakżeż rażąco odmienną jest etyka takiego monarchy od etyki prostego filistra!

We wszystkich ustawodawstwach cywilnych przyjęto za zasadę prawo obrony koniecznej w wypadkach, gdy władza państwowa nie może dać skutecznej obrony. A więc ustawodawstwa pozwalają na obronę konieczną przeciw napastnikom, złodziejom, rabusiom itp. Od czynienia użytku z tej zasady, z natury rzeczy zresztą wynikającej, w życiu prywatnem i międzynarodowem tak często stósowanej, wykluczyły i rządy i na ich usługach zostający historycy, nieszczęśliwy naród polski, gdy tenże wobec dokonanych na nim bezprawi, od czasu do czasu burzył się przeciw ciemięzcom. Szubienice, więzienia, Sybir, konfiskaty, oto uznane formalnie i urzędownie środki, mające utrzymać zuchwały naród polski w uległości. Fałszerze historyi i wielcy mężowie stanu nie mają słów potępienia na roszczenia Polaków, zrywających się do zrzucenia obróży niewoli; nazwa „buntownik“ to synonim Polaka, a sfora pismaków o duchu lokajskim, chociaż o polskich nazwiskach, przyklaskuje zwierzęcym napadaniom naszych wrogów, kalając najdzielniejszych naszych bohaterów w błocie potwarzy i oszczerstw, podczas gdy znów ci sami niby historycy, nie mają słów uwielbienia dla bohaterów niemieckich za to, że przeciw rozbojom Napoleona I. nawet w niewłaściwej porze powstali i doczekali się, jak wszyscy nasi, tragicznego końca.

Andrzej Hofer: bohater, Ferdynand von Schill: bohater, — co więcej, obaj i wielu ich towarzyszy, choć niefortunne były ich porywy, to bohaterzy-męczennicy; ale Kościuszko: buntownik, i wszyscy jemu współcześni tudzież późniejsi nasi przywódcy, to buntownicy, którzy przeważnie zawiśli na szubienicy lub zaludniali okolice kopalń sybirskich. Ba! ale Hofer, Schill i inni bronili niepodległości Niemiec, — ci zaś, to Heloci, buntujacy się przeciw dobrodziejom, którzy nam jeszcze na rodzinnej ziemi powietrzem oddychać dozwalają.

Koniec wieku XVIII. i cały XIX. uczyniły niesłychany postęp w polityce. Celem państwa: zabór; motywem: zwiększenie potęgi; środkiem: krew i żelazo. Najświetniejszymi przedstawicielami tej polityki ostatniej doby politycznej Europy: Murawiew i Bismarck.

Nareszcie po krwawych walkach, podjętych z jednej strony z bezprzykładną lekkomyślnością, z drugiej z wyrafinowanem obliczeniem, po walkach, które setki tysięcy najzdrowszych ludzi i miliardy kapitałów pochłonęły, wyrastają, jak grzyby po deszczu, niby dla utrwalenia pokoju i przywrócenia równowagi polityki utworzone, dwa dziwolągi, z których jeden zowie się francusko-rosyjskiem przymierzem, a drugi trójprzymierzem, do którego i nasze państwo ma wątpliwy zaszczyt należeć. Tak tedy równowaga polityczna niby przywrócona, pokój zewnętrzny niby zapewniony, ale jakim kosztem? Miliony najlepszych sił oderwanych od pługa lub warsztatu, miliardy kapitałów poświęcone dla zabezpieczenia się przed nocnym napadem przeciwnika, a może nawet i sprzymierzeńca, bo wobec wynalazku tajemnej kontrasekuracyi i „brat ślubny“ nie daje gwarancyi. Wszystkie możliwe siły i zasoby państw i państewek obracają się na to, aby je postawić w gotowości napadu lub odporu. Chemia i mechanika wysilają się na wynalezienie jak najsubtelniejszych środków do uprawnionego traktatami międzynarodowemi mordowania ludu.

Tak postępują rządy u schyłku XIX. wieku. A ludy co na to? Ludy płacą i przez swoich wysłanników krzyczą w niebogłosy po parlamentach, sejmach, radach państwa, oczywiście tam, gdzie te niepotrzebne balasty administracyi państwowej jeszcze egzystują.

Rewolucya francuska i ruchy ludowe w Europie przyniosły narodom dar, zwany „konstytucyonalizmem“, w którego pojęciu leżą rządy parlamentarne, wolność prasy, wolność stowarzyszeń i, co najważniejsza, wolność osobista. Ludy były zachwycone konstytucyonalizmem, niepomne zabawy, jaką sobie kot z myszą urządza. Bo gdy zniesienie konstytucyi okazało się niemożliwem, rozpoczęto wszędzie grę despotycznych rządów na podstawie konstytucyi. Każdy rząd wysila się na to, aby jak największą liczbę swoich zwolenników wprowadzić do parlamentu i stało się to, co się dziać zwykło przy gotowaniu rosołu: przeważnie szumowiny wypłynęły na wierzch. Zamierzony skutek osiągnięto: parlamentaryzm przy takiej procedurze w całej niemal Europie, z nielicznemi wyjątkami, stał się urągowiskiem tego, czem być powinien. Inne nabytki konstytucyonalizmu; jak wolność prasy, stowarzyszeń, osobista, wobec takich parlamentów, stały się iluzyą. Wszędzie zapanował despotyzm, gorszy od jedynowładztwa, despotyzm, oparty na bagnetach i rządach nibyto parlamentarnych, rzeczywiście zaś, bądź skutkiem sztucznej większości, bądź też skutkiem prostego lekceważenia ciał parlamentarnych, przed nikim nie odpowiedzialnych.

Niesumienność w polityce międznarodowej, od stu przeszło lat praktykowaną, wprowadzono także do polityki wewnętrznej.

Parlamentarne mniejszości prawdziwych reprezentantów ludów zużywały się w bezowocnych walkach wśród cynicznych drwinek Bismarcka i jego naśladowców. Całe życie parlamentarne obraca się około uchwalania budżetów na wydatki wojenne lub zatwierdzania przekroczonych preliminarzy. Drobne resztki czasu i dochodów obraca się wspaniałomyślnie na cele oświaty i kultury.

Bezwstyd polityczny, tak w sprawach międzynarodowych jak i wewnętrznych praktykowany, zaczęto stosować z powodzeniem w sprawach publicznych wogóle, i oto mamy nowe widowiska: panamiści francuscy kradną miliardy, wielki kanclerz w Berlinie, korzystając ze swego urzędowego stanowiska, wzbogaca się grą na giełdzie, a rzymski premier Crispi rozbija państwowe banki. Żaden z tych ludzi nie pytał, ile łez i krwi ciąży na „zyskanych“ przez niego w taki sposób milionach: ich etyka nie czyniła im wyrzutów sumienia, gdyż obawa kary znikała pod osłoną płaszcza nietykalności, a poczucie prostej uczciwości tak dalece zanikło nawet w ludziach tej miary, co Mommsen, iż nietylko za naturalne, ale nawet za nienaganne uważają proste szacherki giełdowe obecnego obywatela Walhalli.

Oczywiście wszystkie te czynniki oddziałać musiały na życie narodów europejskich ujemnie i wytworzyły stan zwyrodnienia moralnego. Obrażone sumienie narodów stanęło do walki, prowadzonej z obu stron z zaciętością zwierząt afrykańskich. „Więc zmienić ustrój obecny, bo jest gorszący“ wołają zewsząd ludy Europy, a każdy prawie osobnik występuje z nowym mniej lub więcej szczęśliwie obmyślanym programem naprawy stosunków. „Zburzyć ustrój obecny, bo jest nieznośny“ wołają niektórzy, lecz programów przyszłości nie stawiają. W tem tkwi właśnie początek straszliwego stronnictwa anarchistów.

I rozpoczyna się walka, już nie na pióra, nie na języki, ale walka krwawa, na sztylety i dynamit, walka, prowadzona z zaciekłością tygrysów pod hasłem „mordować dla mordu“... Pod sztyletem Włochów, urzędowych niejako oprawców anarchizmu, ginie szlachetny prezydent republiki francuskiej, ginie małżonka cesarza austryackiego, kobieta chora, nieszczęśliwa matka, niewinna ofiara zgangrenowanych stosunków. Straszna to tragedya, przerastająca nawet gieniusz Szekspira.

Cyniczne to morderstwo musiało oczywiście wywołać okrzyk zgrozy i musi doprowadzić do walki z anarchizmem. Jest to rzeczą zupełnie słuszną i naturalną. Ale czy sama krwawa walka doprowadzi do poprawy stosunków, jeżeli nie usunie się przyczyn, które anarchizm wytworzyły? Jeżeli rządy do tej walki innej broni nie użyją, jak tylko kodeksu karnego, kata i szubienicy lub gilotyny, nie trudno przewidzieć, po czyjej stronie będzie zwycięstwo: „małe żyjątka gotowe roztoczyć wieloryba“. — Ale jeżeli państwa chcą sobie zapewnić zwycięstwo, to innej muszą użyć taktyki. Trzeba w rządach przywrócić powagę zasad etycznych, trzeba usunąć spełnione bezprawia, trzeba wpoić w ludy przekonanie, że tam, u góry, uczciwość wróciła. Dobry przykład z góry, poprawa materyalnego losu milionów i moralne wychowanie — oto najstraszniejsza broń przeciw anarchizmowi. O tem pamiętać powinni uczestnicy przyszłej konferencyi, mającej zdławić anarchizmj.

Sprawa Picquarta.

Podpułkownik Picquart, jak wiadomo, odgrywa niezmiernie ważną rolę w sprawie Dreyfusa. On był w całym francuskim sztabie generalnym jedynym człowiekiem, który od początku jasno widział sytuacyę, zwrócił uwagę na nadużycia i fałszerstwa, wykrył winę Esterhazy'ego i przewidział kampanię na rzecz rewizyi procesu Dreyfusa. Jako szef biura wywiadowczego, prowadził on dochodzenie przeciwko Esterhazy'emu, i zaproponował rewizyę procesu Dreyfusa swym przełożonym jeszcze w owej chwili, kiedy rewizya ta, żądana z ramienia władz wojskowych, nie byłaby wydobyła na jaw wszystkich brudów sztabu generalnego, i honor armii byłby uratowany. Generał Gonse, pomocnik szefa sztabu, sprzyjał pierwotnie zamiarom Picquarta i popierał jego usiłowania.

Później jednakże nastąpił jakiś tajemniczy zwrot w tej sprawie. Picquart otrzymał rozkaz, aby zaniechał dochodzeń przeciw Esterhazy'emu i od owej chwili sztab generalny z całą stanowczością opierał się nietylko rewizyi procesu Dreyfusa, ale nawet wyświetleniu najdrobniejszych okoliczności, do sprawy Dreyfusa się odnoszących.

Przewidywania Picquarta sprawdziły się jednakże. Podniosły się głosy Scheurera-Kestnera, byłego ministra Trarieux i inne — w obronie Dreufusa, i rozpoczęła się ta długa niezmordowana kampania, która doprowadziła ostatecznie do rewizyi procesu Dreyfusa. Pamiętne są wypadki, znaczące rozmaite etapy tej kampanii, pośród której odbyły się procesy Esterhazy'ego i Zoli. W obu procesach Picquart składał zeznania i w zeznaniach tych złożył dowody niepospolitej inteligencyi, stanowczości charakteru i niezmiernego panowania nad sobą. Zjednało mu to podziw i sympatye wielu światłych ludzi. Umiał on z wielką zręcznością odsłaniać stopniowo prawdę, nie uchybiając obowiązkowi dochowania tajemnicy służbowej. Musiał jednakże stanąć w sprzeczności ze wszystkimi swymi przełożonymi i z całym sztabem generalnym. Podjął tę walkę z całą stanowczością i mocą charakteru, a zarazem z narażeniem swej reputacyi, karyery wojskowej i wolności osobistej.

Dla ukarania jego zuchwalstwa szukano przeciwko niemu pozorów i znaleziono je. Zarzucono mu, że sprzeciwił się rozkazom przełożonych, ponieważ po urzędowem zamknięciu tajnych dochodzeń przeciw Esterhazy'emu, prowadził je w dalszym ciągu na własną rękę. Za to przewinienie wykreślony został z szeregów armii. Następnie wytoczono mu proces cywilny o to, że pokazywał adwokatowi Leblois tajne dokumenty ministerstwa wojny, a wreszcie podniesiono przeciwko niemu zarzut, jakoby sfałszował pewien dokument, obrażający Esterhazy'ego, mianowicie kartę korespondencyjną, do Esterhazy'ego adresowaną. Dokument ten znany jest pod nazwą *petitbleu*.

Picquart nie ugiął się pod utratą karyery wojskowej i pod zarzutami złamania tajemnicy służbowej i fałszerstwa. Nie uląkł się gróźb i istotnie grożącego mu niebezpieczeństwa, lecz z całą przytomnością umysłu i z wielką rozwagą dążył do wykrycia i wyświetlenia prawdy. — Ostatniemi czasy, kiedy Cavaignac odczytał z trybuny parlamentarnej rzekomy list niemieckiego *attaché* i nazwał ten list niezbitym dowodem winy Dreyfusa, Picquart oświadczył gotowość wykazania, że dokument ten jest sfałszowany. Za to oświadczenie ponownie uwięziony został i do dziś dnia jest więźniem. Wykryte fałszerstwo Henry'ego wykazało słuszność zapatrywań Picquarta i dowiodło, że Picquart działał w dobrej wierze, dążąc jedynie do wykazania prawdy. Opinia publiczna zwróciła się teraz na korzyść Picqarta, jak wogóle na korzyść wszystkich tych, którzy domagali się rewizyi procesu Dreyfusa.

Wczoraj rozpoczęła się przed sądem policyi poprawczej sprawa Picquarta o wydanie dokumentów adwokatowi Leblois, lecz sprawę tę odroczono aż do ukończenia będącego w toku śledztwa wojskowego przeciw Picquartowi pod zarzutem sfałszowania dokumentu *petit-bleu*.

W ciągu tych spraw Picquart okazał także niezwykłą stanowczość i energię. — Nie chciał podać prośby o prowizoryczne wypuszczenie go na wolność, — w przekonaniu, że mu się to należy bez prośby; a nawet mówią, że chciano zupełnie zaniechać procesu przeciwko Picquartowi, lecz on domaga się stanowczo dyskusyi sądowej, ponieważ chce pełnej rehabilitacyi i spodziewa się, że będzie mógł potem powrócić do szeregów armii.

Paryż, 22 września. Wczoraj przed sądem policyi poprawczej rozpoczęła się rozprawa przeciwko Picquartowi i Leblois o wydanie i opublikowanie tajnych dokumentów ministerstwa wojny. Liczni francuscy i zagraniczni dziennikarze przybyli na rozprawę, która rozpoczęła się około południa. Picquartowi towarzyszyło dwóch agentów policyi, adwokat Leblois znajdował się na wolnej stopie.

Prokurator zaraz na wstępie zażądał odroczenia rozprawy, ponieważ z rozporządzenia gubernatora Paryża władze wojskowe wdrożyły śledztwo przeciw Picquartowi w sprawie wielokrotnie wspominanego dokumentu *petit bleu*; śledztwo to ma przedstawić we właściwem świetle lojalność Picquarta w sprawie podjętej przez niego ankiety celem wykazania niewinności Dreyfusa.

Prokurator zaznaczył, iż dla wyjaśnienia sprawy niezbędną jest rzeczą wiedzieć, czy Picquart jest autorem owego *petit bleu*, i dlatego rozprawę należy odroczyć do ukończenia śledztwa, jakie władze wojskowe podjęły.

Adw. Labori, jako obrońca Picquarta, z oburzeniem zwalczał wniosek odroczenia rozprawy, nadmieniając, iż nie chce, aby powstrzymywano sądownictwo cywilne po to tylko, by oddać Picquarta w ręce jurysdykcyi wojskowej. Co zaś do owego *petit bleu*, jest to dokument autentyczny.

Adw. Fabre, obrońca Leblois, przyłączył się do wywodów Labori'ego.

Picquart oświadczył również, iż sprzeciwia się odroczeniu rozprawy i dodał, że może ostatni raz przemawia publicznie. „Dzisiaj zapewne — mówił — będę już nocował w więzieniu wojskowem. Otóż świat powinien wiedzieć, że nie mam bynajmniej zamiaru odebrania sobie życia, jeżeliby więc spotkał mnie stryczek Lemercier-Picarda (który, jak wiadomo, powiesił się w więzieniu), lub brzytwa Henry'ego, to niechaj wszyscy wie-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

8 (Ciąg dalszy.)

Chcąc tę rozmowę uchwycić, podjął Sierpont:

— Przedstawiasz pani dla mnie jedno z bardzo ciekawych studyów.

— Jestem ciekawa?

— I ja byłbym ciekaw zapuścić sondę obserwacyi na dno pani serca i jej kobiecych uczuć. Nie mogę nigdy zrozumieć, jak takim kobietom, jak pani, któreby mogły odegrać rolę na deskach wielkiej pierwszorzędnej sceny, upływa życie, (będące, jak wiemy, tylko rolą do odegrania), na takiej ciasnej prowincyonalnej scenie. Czyż pani wystarczają admiracye banalne i straszliwie czcze tych rolników, niezdolnych się poznać na pani, ani zrozumieć i odczuć jej indywidualności, tak godnej uznania i poklasku. Pani potrzebuje, jak roślina słońca, tego ciepła, bez którego taka roślina, jak pani, ginie, marnieje... — Tu przypatrzył się hrabinie oko w oko i zapytał intonacyą, jakby inną: — Czy uważałaś pani, jako amatorka kwiatów, jak te rośliny w oranżeryach powoli giną, raz zmrożone, czy owiane zimnem, tylko długo, długo do zastanowienia opierają się końcowi?

— Rzeczywiście! taka nieraz wątła roślina, jak doniczkowa pelargonia, jest w stanie lata chorować, niby odżywać, by ostatecznie...

— Otóż, ile razy widzę taką chorą roślinę w treibhauzie, co to tylko ma łodygę i kilka obwisłych listków, to mi staje w myśli zawsze kobieta taka, jak pani, która stworzona do błyszczenia w otaczającym ją blasku ludzi i świateł, kwitnie w najgorszych warunkach, pozwalając podziwiać delikatność swego kwiatu słoniom, niemającym powonienia.

Tu oczami pociągnął dokoła stołu, gromadzącego kilka typów rolników, powołanych dziś kwestyą cukrowniczą.

Pani Zula nie umiała ukryć ożywiającego wrażenia, jakie jej te słowa sprawiały. To pytanie, które jej autor teraz zadawał, ona sobie nieraz, a od kilku dni wciąż zadawała. Młodość jej ulatała, ta młodość niepowrotna, która, dobrze i właściwie zużyta, mogłaby zgromadzić skarby wspomnień na starość. Ze wspomnieniami przeszłości, w której się miało swoją część życia, przecież łatwiej byłoby patrzeć miesiącami na ten zimowy monotonny pejżaż, przecież łatwiej byłoby pogodzić się z losem swoim. Taka Olga Torwalsen, która zaznała w życiu gorąca miłości, emocyi, niebezpieczeństw i wzruszeń, będzie mogła czerpać z nich pokarm dla wyobraźni, gdy ta zacznie żyć tylko przeszłością.

— Zapewne — rzekła, widząc, że jej długi namysł nie był dowodem taktu, — zapewne, iżbym wolała żyć, niż wegetować. Bo przecież to moje życie jest wegetacyą... nieprawdaż?

— I to w tych warunkach.

— Ale kiedy życie kobiety, według was, powieściopisarzy, zaczyna się tam, gdzie się kończy życie kobiety biblijnej.

Wit zrobił osowiałą minę.

— Jeżeli wmięszamy w naszą rozmowę stary i nowy testament, to oczywiście nie pozostaje pani nic innego, jak zrobienie swego testamentu — kobiety, stworzonej do podnoszenia aureoli, otaczajacej jej płeć. Jeżeli mamy mówić ze stanowiska biblii, to ja zamilczę i wolę studyować tych rynocerosów — tu znowu oczami potoczył po stole, — którym pani z pewnością inne, niż mnie nasuwa myśli: Z pewnością nie litują się nad panią, ani jej nie żałują z powodu tego życia, które pani prowadzisz, i niepomieściłoby im się w głowie, byś miała być, jako kobieta, pokrzywdzoną. Według nich, kobieta jest maszyną, stworzoną ku ich wygodzie i potomności. Ale według mnie, kobieta, będąca kwiatem stworzenia, jest stworzoną, by zapachem nas odurzać, od realizmu życia nas odrywać, by nam być tą gwiazdą, której idealna strona naszego jestestwa na naszych firmamentach poszukuje. Otóż pani, mogąca być taką gwiazdą, mogąca wypełnić życie usubtelnionego człowieka myśli, świecisz bezpotrzebnie i bezowocnie na tym firmamencie, na którymbyś robiła wrażenia pod postacią urodziwego buraka. Dziwię się, żeś jeszcze nie straciła twego daru wymowy i twej werwy myśli, żeś się nie zestarzała na tej glebie, nie dostarczającej ci żadnych soków odżywczych.

— Czy te soki odżywcze są dla kobiety?

— Kobieta, by żyć, potrzebuje kochać; by być szczęśliwą, potrzebuje być kochaną.

— Każda z nas ma swego męża...

Wit przerwał.

— Ah! teorye moje wykluczają kobiety, które zawarły małżeństwo z miłości; — tu spostrzegł, że uczynił zbyt wyraźną aluzyę do hrabiny, której małżeństwo dałoby się podciągnąć pod każdą kategoryę, prócz tej jednej, i kończył: — Przecież pani mi nie zechcesz tłómaczyć, że połowa mężczyzn, siedzących przy tym stole, była kochaną, mogła być kochaną przez istoty, szukające w małżeństwie czegoś więcej, niż samca. Rdza was zjada na tej wsi, trawi wasze pojęcia i powraca was do stanu pierwotnych życiowych potrzeb.

Tak rozmawiając, Sierpont ani przypuszczał, jak niepokojące i zatrute strzały puszczał w serce hrabiny, zadającej sobie od pewnego czasu zupełnie te same pytania i pozwalającej się trawić tym samym podszeptom.

I tak rozmawiając, jakby miał jaki osobisty interes w demoralizowaniu tej kobiety, on, bałwochwalczy czciciel piękna, dla piękna, śledził co się dokoła stołu działo i bawił się doskonale.

Tu szlachta prowadziła ożywione dyskusye, w których słowa: syndykat, buraki, cena, koalicya, cukrownia pryskały w towarzystwie zawziętych, zaciekłych i chciwych spojrzeń. Tu Idalia, siedziała przy Zboińskim, odgrywała wyśmienicie swą rolę, i jak mu się zdawało, puściła już była rakietę, przygotowaną na ten obiad. Czyż Zboiński był dla niej choćby mężczyzną? Ale Zboiński wydawał się więcej być zajęty nim i jego towarzyszką, niż cudowną dziewczyną. Co chwila zapuszczał swój wzrok w ich stronę i Sierpontowi nie uchodził wyraz jego spojrzenia ciekawego i niemal pożądliwego, jakiem ogarniał hrabinę Zulę.

— Cóż znaczą, pani — zagadnął Sierpont — te spojrzenia, które ku niej rzuca Zboiński. Uważasz je pani?

— Będąc romansopisarzem, jesteś pan bardzo naiwnym — odparła pani Zula — któraż kobieta by nie zauważyła takich spojrzeń i to takiego Zboińskiego.

Sierpont nie ukrył zdziwienia.

— Byłabyś więc pani — zapytał — już na drodze, którą ci wychwalam?

— Nie, panie! ale tak zachęcana przez pana, spróbowałam mych skrzydeł, jakby mnie też one wysoko wznieść mogły....

— To jest oczu? — zaśmiał się Wit.

— To są nasze skrzydła.

— Jakże pani prędko osiągnęłaś tak świetne rezultaty. Gdybym nie wiedział, gdybym nie znał pani Olgi Torwalsen, tobym, sądząc po tych jego spojrzeniach, przypuszczał, że między wami jest już coś więcej zadzierżgniętego.

— Ot! — zawołała hrabina, która się uczuła obrażoną tem przypuszczeniem w swem pojęciu uczciwości kobiecej — mogę pana zapewnić, że nic jeszcze nie ma nawet zafastrygowanego....

— Często się szyje bez fastrygowania, to metoda wprawnych i genialnych szwaczek, jak pani.

Połechtana mile tem komplementem, spoczęła wzrokiem na Zboińskim.

Sierpont skrzyżował się spojrzeniem z ciotką, panią Teresą, wystraszoną tem, co i ona zauważyła, nie słuchając wykładu, jaki jej dawał sąsiad o cukrze i burakach.

Widziała, że jej córka wzięła na seryo swą rolę i studziła obojętnością porywy Zboińskiego; pani Teresa niemal się bała tej polityki, mogącej popsuć coś, coby się mogło zawiązać.

Widziała, że jej siostra, pani Karsznicka, próbowała ściągnąć na siebie uwagę seduktora, nie bez pewnych rezultatów, jak na tak krótki przeciąg czasu.

A tu dokoła stołu huczało. Szlachta się burzyła przeciw Torwalsenowi. Odsądzała go od czci i wiary. Rej wodził hrabia Rodryg Bóbr młodzieniec, właściciel większego obszaru ziemi, świeżo ożeniony, zazdroszczący Torwalsenowi domu, otwartego i prowadzonego na wielką skalę, a stąd płynącej pozycyi i miru.

— Co mnie obowiązują — pytał — stosunki sąsiedzkie? Torwalsen się wygadał, że ci go najprzód opuścili, którzy u niego najwięcej wypili szampana. Ja, co u niego wypiłem, to u siebie oddałem. Mógł pić. A zresztą przyjaźń przyjaźnią, interes interesem. Pan Torwalsen w salonie jest dla mnie sąsiadem i rogatym mężem...

Urwał, bo odezwały się chrząkania, ktoś go szarpnął za łokieć, ktoś kopnął pod stołem, a twarz Zboińskiego pokryła się purpurą po rudawą brodę po białka ócz.

— W cukrowni — kończył Bóbr — jest właścicielem cukrowni tylko.

— I także rogatym mężem — dodał cicho Sierpont do pani Zuli.

— Przyjaźń przyjaźnią! interes interesem! — zahuczała szlachta, chcąc zahuczeć wszystko i rogatego męża i czerwoność pana Alfreda, który przecież miał zostać podporą koalicyi.

(C. d. n.).

dzą, że będzie to morderstwo i że ja umieram niewinnie“.

Słowa te wywołały wielkie wrażenie, a potem długotrwałe okrzyki na cześć Picquarta. Słowa Picquarta zawierały aluzyę do tego domniemania, coraz jawniej występującego, że Henry nie odebrał sobie życia, lecz zamordowany został przez swych dozorców.

Sąd odroczył rozprawę.

Rewelacye Buscha o Bismarcku.

Powiernik i zaufany tajny sekretarz żelaznego kanclerza, dr. Maurycy Busch, w publikacyi swej, wydanej w Londynie*), nagromadził mnóstwo interesujących i ciekawych szczegółów i spostrzeżeń z życia i dziejów swego pana. I tak n. p. o stosunku Prus do Rosyi wyraził się Bismarck:

„To prawda, że w 1866 i 1870 roku Rosya nas nie zaczepiła; leżało to atoli także w interesie rosyjskim. W 1866 roku były Prusy narzędziem, za pomocą którego Rosya dawała folgę swej nienawiści ku Austryi, a w 1870 roku działała Rosya tylko mądrze, gdy stanęła po naszej stronie, ponieważ nie mogło to być dla niej rzeczą pożądaną, aby Austrya łączyła się z Francyą przeciwko nam i aby do granic Polski zbliżyło się zwycięskie wojsko. Zawsze to było tradycyjną polityką Francyi, aby Polskę popierać kosztem Rosyi, polityką, którą prowadzono także w Wiedniu, przynajmniej w późniejszych latach. Zrewanżowaliśmy się wobec Rosyi, zapewniając jej swobodę na morzu Czarnem. Gdyby nie my, to Rosya nie byłaby uzyskała żadnych ustępstw od Francyi i Anglii“.

Bismarck skarżył się przed Buschem na to, że cesarz Wilhelm I-szy wprost rozpływał się w zachwytach swoich dla Rosyi: „I ja mam sympatyę dla Rosyi, ale nie tak ślepą jak cesarz, który, z wyjątkiem swego brata ks. Karola i ks. Aleksandry, pod tym względem samotny jest na dworze ze swojem zdaniem. Gdzie chodzi o Rosyę, tam nie widzi on i nie słyszy nic i żaden argument i dowód nie robi na nim wrażenia. Pojechał do Aleksandrowa, jakkolwiek mu to stanowczo odradzałem. Rosyanie zbroją się olbrzymio. Fakt ten jest mu znany, ale weń nie wierzy. W Aleksandrowie zawrócą mu głowę sentymentalną gadaniną i wspomnieniami o królowej Ludwice, tak, że nie spostrzeże niebezpieczeństwa. Nie można u niego niczego dokazać, a jednak to jasne. Przeciwko komu zwracają się te zbrojenia? Mówią w Petersburgu, że Carogród trzeba zdobyć przez Berlin. Inni powiadają znowu, że droga prowadziłaby przez Wiedeń, ale do Wiednia można się dostać tylko przez Berlin. Dlatego musimy szukać podpory, a kierunek, w którym mamy jej szukać, jest podany“.

Busch opowiada także, iż Gorczakow jeszcze w czasie wojny francuskiej chciał pośredniczyć na rzecz Francyi. Pod dniem 29 stycznia 1871 roku wspomina Busch o depeszy z Petersburga, w której Gorczakow proponuje, aby Niemcy pozostawiły Francyi Metz i niemiecką Lotaryngię, a [illegible] zabrały Luksemburg. Bismarck odpowiedział: „Musimy trzymać się [illegible] programu, który przedłożyliśmy [illegible] Rosyi przed pięciu miesiącami, zwłaszcza że od tego czasu ponieśliśmy ciężkie ofiary. Przeprowadzenie tego programu jest nieodzownie potrzebne dla bezpieczeństwa Niemiec. Musimy posiąść Metz“.

O podróżach hr. Herberta Bismarcka do Londynu pisze Busch: „W 1884 roku zapowiedział Bismarck zajęcie pojedynczych pasów ziemi w południowej Afryce, ku wielkiemu zadowoleniu Gladstonea, który wówczas był angielskim premierem, a ku większemu jeszcze zadowoleniu lorda Granville, który w gabinecie Gladstonea był ministrem spraw zagranicznych. Lord Granville, jak się zdawało, nie bardzo chciał wierzyć w tę sprawę wziął więc zapowiedź Bismarcka wtenczas dopiero na seryo, gdy Niemcy już w większej części zaanektowali Kamerun i Tango. Na obydwóch stronach panowało wielkie rozgoryczenie, aż wreszcie pokazało się, że ówczesny poseł niemiecki w Londynie, hr. Münster, zapomniał przedłożyć Gladstonowi depeszę Bismarcka, przeznaczoną dla ministra angielskiego. Wskutek tego posłano Herberta Bismarcka do Londynu dla wyrównania przeciwieństw. Hrabia Herbert spełnił posłannictwo swoje w charakterystyczny sposób: „Kiedy lord Granville w ciągu pertraktacyi o Angra Pequenę zapytał, czy Niemcy nie zamierzają dalszego rozszerzenia się ku wnętrzu kraju, ku wschodowi, w kierunku kraju Beczauna, i Rzeczypospolitej Boerów, odpowiedział hr. Herbert, że nie może zadowolić tego ciekawego pytania lorda Granvilla i że to właściwie lorda Granvilla wcale nie obchodzi“.

W drugiej swej podróży do Londynu w roku 1885 był hr. Herbert mniej szczęśliwym; znalazł się po ustąpieniu Gladstone'a wobec lorda Rosebery'ego, który młodego dyplomatę niemieckiego zupełnie „mesmeryzował“ (wyrażenie Bismarcka). Na zewnątrz to drugie poselstwo hr. Herberta oznaczano publicznie jako prywatną wizytę. Jej właściwym celem atoli było zapewnienie Niemcom zatoki Lucca i obwodu Benue. Ale Herbert, który, jak oświadczył książę Bismarck, nie był dostatecznie obznajomiony z odnośnemi mapami specyalnemi, uczynił Rosebery'emu, który okazał się bardzo stanowczy *(who was very sharp)*, zbyt daleko sięgające ustępstwa, tak, że Niemcy straciły zatokę Lucca. Minister angielski oświadczył, że nie może pozwolić na to, aby kolonia Przylądka miała przeszkody z dwóch stron, gdy tymczasem hr. Herbert w tych sprawach kolonialnych nie był dosyć poinformowany, aby zrozumieć, że rozwój kolonij zawisł od ich krajów nadbrzeżnych.

Wedle książki Buscha, wyraził się Bismarck o teraźniejszym cesarzu, a o ówczesnym księciu Wilhelmie w roku 1882, jak następuje: „Pragnie on ująć rządy we własne ręce; jest energiczny i stanowczy, bynajmniej nie skłonny do tego, by ścierpieć parlamentarnych współregentów. Prawdziwy gwardzista! Filopater i antipater w Poczdamie! Nie znajduje on żadnej przyjemności w tem, że ojciec jego przebywa z profesorami, Mommsenem, Virchowem i Forckenbeckiem, Może wyrobi on się kiedy na *rocher de bronze*, jakiej nam potrzeba“.

Nadto wspomnimy jeszcze o liście, który zamieszcza Busch w swojej książce, a który pisał obecny cesarz w sprawie małżeństwa księcia Battenberga, dnia 2 kwietnia 1888 r. do Bismarcka. Brzmi on, jak następuje:

„Albedyll odwiedził mię i raz jeszcze omówił całą Battenbergianę. Przy tej sposobności wspomniano też o liście, który cesarzowa miała otrzymać wczoraj, a w którym Battenberg jej donosi, że ożeni się tylko z mojem przyzwoleniem — co zasługuje na wzmiankę. W tym względzie Albedyll był tego zdania, że pozytywnego uznania przy powtórzeniu tego frazesu należy zażądać od Battenberga, aby uzyskać lepszy punkt oparcia wobec niego. Czyby Wasza Książęca Mość zgodził się na moje wysłanie telegramu szyfrowanego z rozkazem do Henryka, aby się udał do niego i zażądał do mnie pisma, któreby zawierało to oświadczenie? Gdyby ono było w mojem ręku, a Battenberg mimo to czynić miał jakieś kroki lub wdawać się w jakieś intrygi, natenczas moglibyśmy udowodnić dokumentem, że dopuścił się wprost złamania słowa. Oczekując uprzejmej decyzyi W. Ks. Mości i w nadziei, że uroczystość urodzin Mu posłużyła, pozostaję zawsze wierny Jego i uniżony Wilhelm, następca tronu.“

Dr. Maurycy Busch od początku roku 1866 był kierownikiem najwyższym prasy Bismarkowskiej, utrzymywanej z funduszów tajnych, następnie gadzinowych. Nietylko sam pisywał artykuły, ale rozsyłał instrukcye do jakiejś setki, może i więcej, dzienników tak niemieckich, jak zagranicznych, na żołdzie kanclerskim zostających, gdy tylko pojawiła się jakaś kwestya ważniejsza, ucząc, kogo mają chwalić, popierać, bronić i w jaki sposób, odpowiednio do kraju i społeczeństwa, dla którego piszą, kogo zaś należy czernić, szkalować, potępiać. Urząd Buscha nie był wcale synekurą. Codzień musiał zdawać raporty i odbierać polecenia. Za to Bismarck musiał być z nim szczery, nie obwijać rzeczy w bawełnę, gdy o ludzi, a chociażby o jego cesarzy chodziło, darzyć ich tytułami jaskrawemi, brutalnemi, dla tem silniejszego wbicia w głowę swego pomocnika, jakie mają być nietylko treść, ale i ton artykułów, oraz rozwój seryj artykułów.

Jak się to robiło, mamy już wskazówek kilka w w wyciągach z Pamiętników. Ludzie jeszcze nie zapomnieli skandalu, jaki np. wywołało ogłoszenie w *Deutsche Rundschau* pamiętników cesarza Fryderyka przez dr. Geffkena i proces stąd wynikły.

Busch opowiada tę sprawę z wielkim smakiem. „Natychmiast po usunięciu ciała cesarza, pałac otoczono wojskiem, by dokumenty nie zostały wykradzione, ale dowiedziano się, że cesarzowa papiery te zabrała i oddać ich nie chce“. Kanclerz wściekał się. Pamiętnik cesarza Fryderyka mógł mu odebrać sławę pierwszego twórcy projektu zjednoczenia Niemiec. Posłał po Buscha i powiedział mu otwarcie: „Gdy ujrzysz to, o czem czytasz, musisz naprzód traktować rzecz jako fałszerstwo; z tego punktu wychodząc, wiele rzeczy powiedzieć można. Gdy zaś dowiodą, że to jest prawdą, przedstawiając oryginał, zobaczymy wówczas, jak dalej postępować należy. Busch był gotów zrobić wszystko, co mu kazano, ale zwrócił uwagę, że przekonany jest, iż pamiętnik jest prawdziwy. Na to odrzekł Bismarck: „Masz najzupełniejszą słuszność. Ja sam, jeszcze bardziej, aniżeli ty, uważam pamiętnik za prawdziwy *(genuine)*. Rzecz to licha, powierzchowna gadanina, bez żadnego pojęcia dzisiejszego położenia, mięszanina sentymentalizmu politycznego, własnych rojeń i frazesomanii. Nie był on nawet tak przebiegły, jak jego ojciec, a i ten nie był wcale politykiem wyższej miary. To właśnie dowodzi mi, że pamiętnik jest rzeczywisty. Ale na początek musimy przekonywać, że to jest fałsz...“ „Cesarz (Wilhelm II), dodał dalej, żąda, by przedsięwzięto najsurowsze środki przeciw tej publikacyi“.

Nieco później przedstawił powiernikowi plan kampanii: „Naprzód utrzymywać, że to jest fałszerstwo i oburzać się na takie oszczerstwa przeciw szlachetnemu nieboszczykowi. Jeżeli zaś dowiodą, że to prawda, zbijać błędy i głupie pomysły, jakie dokument zawiera, ale ostrożnie, pamiętając, że był cesarzem, a zwłaszcza ojcem dzisiejszego cesarza“.

Zaprawdę, co za rozkoszny rzut światła na Bismarkowską średniowieczność.

Oto jeden z sądów Bismarcka o Francuzach, cytowany w wyciągu: „Francya — to zbieranina cyfr, proste stado. Francuzi są bogaci i wykwintni, ale brak im zupełnie poczucia własnego jako indywiduum, mają je tylko jako tłum. Są podobni do 30-tu milionów kafrów, z których każdy z osobna nie posiada ni własnej fizyognomii, ni wartości. Nie można ich porównać z Rosyanami lub Włochami, a cóż dopiero z nami. Łatwo było z tej bezosobowej, bezkręgowej masy zrekrutować falangę, gotową do gniecenia reszty kraju, dopóki ten nie był zjednoczony. Możesz dać Francuzowi dwadzieścia pięć batów *(lashes)*, a byleś tylko wypalił mówkę zręczną o wolności i godności człowieka, natychmiast przybierze postawę dostojną, chcąc sam siebie przekonać, że nie był ćwiczonym“.

Podobnych dowodów nienawiści i pogardy dla Francuzów ma być mnóstwo w pamiętnikach, a le tuż obok, w dalszym ciągu tej przyobiadowej o Francyi rozmowy, Busch podaje szczegół, wskazujący niecność moralną swego bohatera: Bismarck Bohlen, który tego dnia zdawał się bardzo rozmownym, opowiedział następną anegdotę o kanclerzu: W Commercy przyszła do niego kobieta ze skargą, iż męża jej aresztowano za to, że uderzył motyką huzara. Kanclerz wysłuchał ją bardzo uprzejmie, a gdy skończyła, w najgrzeczniejszy sposób powiedział jej: „Bardzo dobrze, moja kobieto, możesz być najzupełniej pewną, że mąż twój będzie (tu palcem zrobił ruch koło szyi), w tej chwili powieszonym“.

*) Rzecz ciekawa, a dla stosunków dzisiejszych niemieckich niepochlebnie charakterystyczna, że pamiętniki te wydane zostały w Anglii nie w oryginale, ale w tłómaczeniu angielskiem pod takim tytułem: *„Bismarck: Some Secret pages of his History. Being a Diary kept by dr. Moritz Busch during twenty five years official and private intercourse with the Great Chancellor“. 3 Vols Macmillan et Comp.* („Bismarck: Nieco tajnych kart z jego historyi, będących dziennikiem, utrzymywanym przez dra Maurycego Buscha w ciągu dwudziestopięcioletniego urzędowego i prywatnego stałego obcowania z wielkim kanclerzem“. 3 tomy, wydane u Macmillana et Comp.).

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 września.

Niespodziewane wprowadzenie w życie ustawy o regulacyi płac urzędniczych popsuło stanowczo humor Niemcom. Niezadowolenie w kołach urzędniczych, panujące z powodu zwłoki 20-miesięcznej w sankcyonowaniu ustawy, było jednym z atutów obstrukcyi, wygrywanym przez Niemców przy każdej sposobności.

Atut ten wytrącono im w tej chwili, w przededniu otwarcia Rady państwa i stąd łatwo zrozumiałe oburzenie.

N. fr. Presse uderza też zapamiętale na ministra skarbu, dra Kaizla, za to, że się odważył na krok tak stanowczy i w artykule, napisanym z niezrównaną przewrotnością, usiłuje dowieść, że lekceważenie parlamentu przyszło z góry i że obstrukcya pod tym względem jest tak niewinna jak nowonarodzone dziecko.

Parlament — powiada ten dziennik — uchwalił ustawę, ale rząd nie przedłożył jej do sankcyi i pogwałcił tem prawa parlamentu. Byłoby to może słusznem, gdyby nie okoliczność, o której *N. fr. Presse* zapomina, chociaż chwali dra Bilińskiego za jego konstytucyonalizm, że dr Biliński właśnie uczynił zawisłem wprowadzenie w życie ustawy od uchwalenia podatków, potrzebnych na regulacyę. Temu uchwaleniu, ba nawet traktowaniu parlamentarnemu podatkowych przedłożeń, przeszkodziła właśnie obstrukcya i jej to więc, a nie komu innemu mają zawdzięczać urzędnicy, że regulacya nastąpiła dopiero z dniem 1 października r. b.

Kto tylko głębiej cokolwiek wnika w rzecz, temu nie zaimponują wcale sofistyczne wywody *Pressy* i ten wiedzieć będzie, że podwyższenie płac urzędniczych stało się wbrew woli i życzeniom obstrukcyonistów niemieckich, którzy pragnęli niezadowolenie pomiędzy urzędnikami podniecać i dla swoich wyzyskiwać celów.

Polityka rządu w tej sprawie jest więc zrozumiałą i trafną, dziś bowiem już, z głosów obstrukcyjnej prasy sądząc, łudzić się nie można, aby parlament austryacki odzyskał siłę i żywotność, abyśmy się pozbyć mogli obstrukcyi i obstrukcyonistów.

Przywódcy styryjskiej partyi ludowej oświadczyli się na ostatniem zgromadzeniu swojem stanowczo za obstrukcyą, a komunikat posłów czeskich, ogłoszony w praskiej *Politik*, wyraża znów jasno niezachwiane stanowisko Czechów w sprawie językowej.

Oba stronnictwa zatem gotują się do walki na noże. Czegóż w takich warunkach mieli oczekiwać urzędnicy od parlamentu?

A jeżeli już Niemcom chodzi rzeczywiście o polepszenie doli funkcyonaryuszów państwowych to nadarza się ku temu wyborna sposobność. Oto rząd ma zamiar wnieść projekt uregulowania płac służby, woźnych i t. d.

Ustawa ta, dziś niezbędna, powinna być przez parlament natychmiast uchwaloną. Zobaczymy więc, co zrobią Niemcy, ci gorliwi obrońcy stanu urzędniczego.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy druk nadzwyczaj zajmującej powieści ***Artura Gruszeckiego****, osnutej na tle stosunków narodowych na Śląsku pruskim, p. t.*

„Szarańcza“.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści W. hr. Łosia p. t „Przewrotna kobieta“.

KRONIKA.

Kraków, 22 września.

Wydział Tow. właścicieli realności w Krakowie uchwalił wystosować petycyę do ministra dla Galicyi, ministra skarbu, Rady państwa, a nawet do cesarza w przedmiocie zmiany przestarzałej ustawy o podatku domowo czynszowym. Treść tej petycyi, obejmującej również postulat zaprowadzenia pewnych uzasadnionych ulg podatkowych, przedstawioną zostanie w sobotę 24 b. m. między godziną 4—5 po południu w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek główny nr. 17, II p.). Najliczniejszy udział leży w interesie wszystkich właścicieli realności.

Jesienny jarmark na konie, na placu i w ujeżdżalni pod Kapucynami, rozpoczął się dzisiaj. Jarmark nie jest zbytnio ożywiony. Dotąd przyprowadzono około 100 koni, zapowiedziano jednak przybycie znaczniejszej ilości. Oprócz koni, będących prywatną własnością, najsilniej reprezentowany jest handlarz koni p. Dunaj, mający 40 sztuk. Kupców na razie wielu zjechało. Jarmark potrwa pięć dni.

Targ na konie włościańskie odbędzie się jutro na Groblach.

Do gmachu gimnazyum Sobieskiego zakradli się dziś w nocy złodzieje. Po przystawionej drabinie weszli oknem do gmachu, następnie wyłamali drzwi do kancelaryi dyrektora. Tam rozbili szuflady biurka i szafy, jednakże nie obłowili się, nie znaleźli bowiem żadnych pieniędzy. Jedynym ich łupem jest pudełko cygar, która zabrali. Gospodarując po kancelaryi porozrzucali akta i papiery. W końcu z izby tercyana wzięli ciasta, leżące na stole. Władze bezpieczeństwa wdrożyły śledztwo za sprawcami.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, aby oprawisko i prosektoryum weterynaryjne na Grzegórzkach, z powodu budującego się tamże dworca kolei do Kocmyrzowa, przenieść do Dąbia.

Wręczenie dyplomu ks. arcybiskupowi Issakowiczowi. Wczoraj w południe wręczył prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Knapiński ks. arcybiskupowi Issakowiczowi we Lwowie nadany mu przez tę wszechnicę dyplom honorowy doktora teologii. Wymagane w takich razach wyznanie wiary złożył ks. arcybiskup Issakowicz w ręce ks. arcybiskupa Hryniewieckiego w obecności ks. prałata Kajetanowicza i ks. Wiktora Wojdaga, b. dziekana mińskiego.

Lwowski Związek naukowo-literacki rozpoczął tegoroczny sezon odczytowy. W zastępstwie prezesa p. Pawlikowskiego zagaił dr. Łuniński pierwsze zebranie krótką przemową, w której wspomniał o dotychczasowym rozwoju Towarzystwa i wzroście jego znaczenia na zewnątrz. Zwróciwszy uwagę na życzliwość prasy, jaką się cieszy związek, poruszył mowca bardzo piekącą sprawę zmiany lokalu. Obecny jest zbyt szczupłym i położonym daleko od śródmieścia. Złemu temu ma podobno wydział Związku zapobiedz już w najbliższej przyszłości.

Po przemówieniu dra Łunińskiego nastąpił odczyt dra Siemiątkowskiego o „Chemii w praktyce“. Prelegent, zacząwszy od historycznego rozwoju chemii, wspomniał znane ogólnie etapy w drodze tego rozwoju. Następnie wykazał, jak zdobycze z laboratoryów uczonych przechodziły zwolna do przemysłu, gdzie stają się własnością społeczeństw. Tu wspomniał prelegent o znaczeniu chloru i jego związków w bieleniu tkanin, sposobu sztucznego otrzymywania sody dla tkactwa, o wyrobie cukru z buraków, wynalazku gazu świetlnego, sztucznych nawozów, aniliny dla celów farbiarskich, o wyrobach chemiczno farmaceutycznych itd. Odczyt zakończył dr. Siemiątkowski zagadnieniem doby ostatniej tj. usiłowaniem wyrobu sztucznego białka. Chwila, w której uda się chemiczna synteza tej podstawowej substancyi naszych artykułów spożywczych, będzie w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości punktem zwrotu, którego niesłychana doniosłość nie da się na razie obliczyć. A chwila ta, zdaniem prelegenta, już niedaleka.

Wystawa wyrobów tkackich w Stanisławowie. Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, odszczególnione na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 medalem złotym, otwiera w Stanisławowie wystawę wyrobów tkackich i sukienniczych w czasie od dnia 24 września do 2 października b. r. w lokalu miejskiego bazaru na I piętrze. Wstęp na wystawę wolny. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 8 rano do 7 wieczorem. Wyroby sukiennicze, przedstawione na wystawie, wykonane zostały ręcznie z czystej wełny owczej przez uczniów powiatu łańcuckiego, a mianowicie w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, zaś wyroby tkackie w krajowej szkole tkackiej w Łańcucie. Wyroby, na wystawie przedstawione, nabywać można. Bliższych wyjaśnień udziela, jak i wszelkie zamówienia przyjmuje zarząd wystawy w Stanisławowie.

W dalszym ciągu Towarzystwo ma zamiar urządzić wystawę wyrobów w czasie od 5 do 14 października b. r. w Kołomyi.

Błędna wiadomość. *Ruch Katolicki* donosi: „Niektóre pisma doniosły, że ksiądz Tołstoj, który po przejściu z prawosławia na katolicyzm przebywał przez dłuższy czas w Petersburgu, został w Moskwie aresztowany i wywieziony do Tweru. Jesteśmy proszeni przez ks. Tołstoja, bawiącego od dłuższego czasu we Lwowie, o sprostowanie tej fałszywej wiadomości, tem dziwniejszej, że ogólnie jest wiadomo, iż ks. Tołstoj od dłuższego już czasu we Lwowie przebywa.“

Proces prasowy. Donoszą z Cieszyna: Dzisiaj odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa w procecie posła sejmowego, Franciszka Kramarczyka z Osieka, przeciw włościaninowi Józefowi Piotrowskiemu z Babic przy Oświęcimie, o obrazę honoru.

Józef Piotrowski, należący do najgorętszych zwolenników ks. Stojałowskiego, zamieścił był dnia 1 maja b. r. w *Wieńcu Polskim* siarczysty artykuł przeciw Kramarczykowi i zaopatrzył ten artykuł własnym podpisem. W artykule tym obwinił Piotrowski Kramarczyka, że tenże proboszcza ks. Franciszka Zadęckiego w Osieku przed władzami duchownemi oczernił i usunięcie go z probostwa spowodował. Oburzenie ludności skutkiem tego miało być w Osieku przeciw Kramarczykowi tak wielkie, że tenże chciał sprowadzić wojsko z obawy, aby go ludzie nie zabili. Wreszcie zarzucił Piotrowski Kramarczykowi, że, zbierając składki na budowę kościoła w Osieku, chciał zataić ze zebranej sumy 19.020 złr., kwotę 7.020, w czem mu jednak ks. Zadęcki przeszkodził.

Skarżącego zastępował b. burmistrz w Biały adwokat dr. Rosner. Oskarżonego bronił adwokat tutejszy dr. Kleinberg. Przed rozprawą próbował ks. Stojałowski doprowadzić do ugody między Kramarczykiem a Piotrowskim, co mu się jednak nie udało. Rozprawa trwała krótko. Sędziowie przysięgli potwierdzili dwa pytania, co do winy Piotrowskiego jednogłośnie, a trzecie 8 głosami przeciw 4.

Trybunał skazał go na podstawie tego werdyktu na dwa miesiące aresztu obostrzonego postem co 14 dni, na zwrot kosztów sądowych i na ogłoszenie wyroku w *Wieńcu Polskim*.

Polacy na obczyźnie. Rodak nasz p. Suszczyński, zamieszkały we Władywostoku i stojący na czele poważnego w tamtych stronach przedsiębiorstwa udziałowego pod firmą „Suszczyński i Sp.“, otrzymał pozwolenie na wydawanie we Władywostoku codziennego pisma p. t. *Sibirskij Żurnał.*

O korespondencyi handlowej. *Goniec Łódzki* zamieszcza następujący, nie nowy, lecz trafny pogląd na sprawę korespondencyi handlowej.

Pewnego razu przy obiedzie, gdzie zebrało się kilku łódzkich przemysłowców i handlowców Polaków, dyskusya nieznacznie skierowała się na kwestyę korespondencyi handlowej.

Jeden z nich, pan B., rzekł:

— Wiecie panowie, że firma X. rozpoczęła korespondować z zagranicą po polsku.

— No i naturalnie nie otrzymała żadnej odpowiedzi, — rzekł pan D. złośliwie.

— Przeciwnie, odpowiedziano jej po niemiecku, — odrzekł spokojnie p. B.

— A widzisz pan, no i na co się zdało pisać po polsku, — odrzekł p. D. tryumfująco.

— Jak to na co? Czy pan nie rozumiesz, że Niemcy nie mają potrzeby odpisywać nam po polsku, bo mają swój własny język?

— No, więc widzisz pan, oni zawsze pisać będą po niemiecku i kwita; to się na nic nie zdało; to jest, proszę pana, bez sensu robić takie demonstracye.

— Jakie demonstracye? Czy Niemiec, Francuz, lub Anglik, piszący do nas w swoim języku, robi demonstracyę?

— No, nie, nie, naturalnie, ale my...

— Cóż my?

— No, przecież niemiecki język jest „Weltsprache“, coś, zawsze...

— Mój panie, mówmy logicznie, — rzekł dalej spokojnie p. B — Niemiec, pisząc do nas po niemiecku, postępuje całkiem prawidłowo, bo pisze w swoim języku, bo go zna i szanuje; dlaczego tedy Polak do Niemca nie ma pisać po polsku? Przecież polski język istnieje, ma wyrobiony całkowicie styl handlowy, Polacy istnieją, handlują, kupują, sprzedają.

— No, dla tej prostej przyczyny Polak nie może pisać po polsku za granicę, że tam nikt po polsku nie umie, — odciął się p. D.

— Mój panie, wiem o tem, że pan dostajesz listy angielskie w odpowiedzi na swoje niemieckie, które pan piszesz do Anglii. Czy pan umiesz po angielsku?

— To zupełnie co innego; ja nie potrzebuję umieć po angielsku, mam w biurze takiego, co po angielsku umie i za to mu płacę 3.000 rubli na rok.

— Ślicznie; jesteś pan bardzo dowcipny i przewidujący. A gdyby pan naprzykład nie otrzymywał żadnego listu po angielsku, coby pan zrobił?

— No, naturalnie, żebym mojego korespondenta z angielskim językiem odprawił.

— Jeszcze lepiej; prawdopodobnie zrobiłbyś pan tak samo, gdybyś pan nie potrzebował korespondenta z francuskim i t. d.

— No, a cóżeś pan chciał, będę trzymał darmozjadów?

— Broń Boże, to jest zupełnie w porządku, ale idźmy dalej.

— Firma Y. w Berlinie zaczyna dostawać listy po włosku; na razie w biurze nie ma żadnego urzędnika, który po włosku umie, więc co ma zrobić firma Y.?

— Cóż to ja jestem idyota, że mi się pan o takie głupstwa pyta? No, naturalnie, że postara się o takiego, co umie po włosku, przecież takiego łatwo znaleźć.

— Doskonale. A teraz racz pan przypuścić, że firma Y. otrzymuje listy po polsku pisane, co ma zrobić, jeśli nie ma w biurze takiego, co po polsku umie.

— Mój panie, jesteś pan nudny; dopiero co powiedziałem, że jak nie rozumiem listu, to znajduję takiego, co go rozumie, tak samo jak z włoskim, angielskim.

— Więc z tego, co pan mówi, wnosić należy, że firma Y. w razie otrzymywania listów handlowych polskich, postara się o takiego, co umie po polsku.

— No, naturalnie, — odrzekł niecierpliwie p. D.

— Więc pisz pan do Niemiec, Francyi i Anglii po polsku i zostaw pan im kłopot starania się o tłomacza. Polaków wszędzie znaleźć można, ale nie wszyscy Polacy znajdują utrzymanie. Pisząc listy po polsku, nasi przemysłowcy i kupcy ułatwią znalezienie kawałka chleba bardzo wielu Polakom za granicą, którzy go teraz nie mają.

— No, możeby to i dobrze było, wie pan co, ale żeby tak wszyscy.

— Przyjdzie do tego, a od nas samych zależy kiedy przyjdzie; jakby nam się podobało, to bardzo prędko.

Niemcy plwają na nasz język, chcą go zniszczyć, pogardzają nami, nie bądźmyż gorsi od nich.

Hakata jeśli dziś tak podnosi zuchwale głowę, to tylko dzięki naszej głupocie i brakowi poczucia godności osobistej; gdy spostrzegą, że sami umiemy się szanować, przestaną wkrótce ujadać.

No, pp. przemysłowcy i kupcy sprobójcie, przekonacie się, że to bardzo łatwo przeprowadzić. Kto płaci, jest panem sytuacyi i może wymagać.

Ile wódki wypija ludność w Królestwie Polskiem? *Kur. Warsz.* podaje zajmujące liczby o konsumcyi spirytusu w Królestwie Polskiem. Przypada tam na głowę rocznie $2^1/_4$ litra czystego spirytusu, co kosztuje około $3^1/_2$ rs; cała ludność kraju zaś, wynosząca 9,400.000 osób, wypija na rok 23,500.000 litrów spirytusu, to znaczy: wydaje na napój ten rocznie 33 mil. rubli. Wiele narodów europejskich wprawdzie wydaje stosunkowo znacznie więcej na okowitę (tak n. p. wypija jeden Belgijczyk na rok przeciętnie 12 litrów czystego spirytusu), ale i ta suma jest olbrzymia. Zaprowadzony świeżo monopol ma na celu ograniczenie pijaństwa, ale, zdaniem znawców, celu tego nie osiągnie bez pomocy innych środków. Uczony profesor kijowski p. Sikorski, który zastanawiał się nad tą sprawą gruntownie, tak się o tem wyraża:

„Dawniej, kiedy nie było monopolu, pili ludzie po szynkach; dziś, gdy szynki zamknięto, funkcye ich wzięły na siebie restauracye i domy prywatne. Ten fakt jest dla moralności wielce niebezpieczny: dotychczas pili przeważnie dorośli, teraz pić mogą i piją dzieci. Pijaństwo zatem może demoralizować rodzinę aż do najmłodszych jej członków. We wsiach i na ulicach coraz częściej spotkać można sceny pijackie i pijaków, leżących obok sklepów z wódką. W miastach robotnicy piją wódkę wprost na ulicy. Wódka polepszyła się i staniała. Ilość spirytusu na głowę podniosła się z 0,56 wiadra do 0,65. Usunięci ze sklepów szynkarze biorą się do lichwy, rujnując klasy robotnicze. Charakterystycznem jest, iż wytworzył się osobny proceder „odkorkowywaczów butelek“, którzy z grajcarkami stoją przy sklepach z wódką, żądając za otworzenie butelek kieliszka gorzałki!“

Zdaniem prof. Sikorskiego, stosunki pogorszyły się zatem skutkiem zaprowadzenia monopolu i zamknięcia szynków. Zdanie to podzielają także pisma warszawskie i domagają się dlatego zakładania oberży, któreby ludności zastąpiły szynki, a w którychby sprzedawano tylko potrawy tanie a zdrowe i napoje nieszkodliwe, jak n. p. mleko, kawę, her

batę. Przez zaprowadzenie takich oberży w Skandynawii, gdzie dawniej panowało nieopisane pijaństwo, wykorzeniono tam prawie zupełnie ten brzydki nałóg. Pisma warszawskie spodziewają się słusznie, że w Królestwie takie oberże przyczyniłyby się bardzo do zmniejszenia pijaństwa, a mogłyby nawet przysłużyć się oświacie, gdyby wykładano w nich pisma ludowe i książki popularne.

Długowieczność. Przed kilkoma dniami na cmentarzu we wsi Karkożyńskie Mogiłki, w gub. piotrkowskiej, pochowano gospodarza Hilarego Filimanowskiego, który, jak świadczy metryka, urodził się dnia 11 sierpnia 1791 r., przeżył zatem przeszło lat 107. Zmarły nigdy nie chorował; do ostatniej chwili zachował przytomność umysłu i pamięć. Zaniemógłszy, zakończył życie bez żadnych cierpień.

Międzynarodowy kongres prasy. Gdy w roku 1894, podczas międzynarodowej wystawy antwerpskiej, Belgowie, niezwyczajni amatorowie wszelkich zjazdów i pochodów uroczystych, a przytem pragnący zapewnić swej wystawie większy rozgłos, zwołali pierwszy kongres międzynarodowy przedstawicieli prasy, wezwanie to przyjęte zostało przez ogół dziennikarski z wielkim zapałem. Paruset dziennikarzy, których wówczas gościły stare mury pięknej Antwerpii, spędziło mile kilka dni na wzajemnem poznajomieniu się i omawianiu spraw swego zawodu. Wśród zgromadzonych jednak odczuwać się dawał pewien sceptycyzm pod względem wiary w możliwość ustalenia takich zjazdów.

Kiedy więc przedstawiciele prasy portugalskiej zaprosili swych kolegów w zawodzie na zjazd do Lizbony w r. 1898, uroczysty dla Portugalii z powodu przypadającej w tym roku czterechsetnej rocznicy odkrycia drogi wodnej do Indyj Wschodnich przez Vasco de Gamę, niewielu zapewne było takich, którzyby wierzyli mocno, że do tego czasu zjazdy dziennikarskie się nie rozchwieją. A jednak nie rozchwiały się i odbywają się corocznie, połączone z coraz większemi dla biorących w nich udział udogodnienia, a co więcej — dały początek „międzynarodowemu związkowi prasy“, występującej w tym razie jako coraz mocniej konsolidująca się potęga.

Przyszedł r. 1898; Portugalczycy przypomnieli swe zaproszenie — i oto ze wszystkich czterech stron świata spieszą dziennikarze do pięknej stolicy nad Tagiem, Lizbony, gdzie w dniu 26 b. m. rozpoczyna się kongres. Zjazd ten zapowiada się bardzo świetnie, zważywszy zaś, że odbywa się w kraju, mało reszcie Europy znanym, a nader malowniczym, dostarczy uczestnikom niejednej chwili rozrywki, połączonej z pożytkiem umysłowym. Rozpocznie się kongres 26 września przyjęciem uczestników zjazdu przez władze miejskie, poczem odbędzie się posiedzenie inauguracyjne. Dnia 27 rano posiedzenie zjazdu, następnie śniadanie w zamku Pena, wieczorem wycieczka do Cintry. Dnia 28 posiedzenie, wycieczka do Cascaes wieczorem serenada na Tagu, iluminacya zatoki itd. Dnia 29 posiedzenie, następnie walka byków, wieczorem bankiet. Dnia 30 rano wyjazd do Porto, z przystankiem w Thomar. Przyjęcia na stacyach. Dnia 1 i 2 października uroczystości w Porto. Oprócz tego odbędzie się przyjęcie u króla i szereg uroczystości, urządzonych przez komitet prasy miejscowej, wspólnie z przemysłowcami i kupcami lizbońskimi.

Na Szkołę ludową p. Wincenty Kondolewicz z okazyi przeniesienia swojej cukierni złożył w Administracyi naszej kwotę 5 złr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 września dzień pogodnie, po północy deszcz; termometr od +9,0° C. doszedł do +18,7° C. Barometr opada.

Dnia 22 września o godz. 7 rano stan barometru był 740,5 mm., termometru +13,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 23 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W sobotę 24 września: „Zazdrośnica“ *(Jalouse)*, komedya w 3 aktach A. Bisson'a i A. Leclerque (nowość).

Sprawy sądowe.

Kraków, 22 września.

W dniu dzisiejszym odbyła się przed tutejszym sądem karnym ostatnia z rzędu rozprawa przeciw uczestnikom rozruchów antysemickich w obrębie krakowskiego sądu krajowego. Trybunałowi przewodniczył radca Schneyder, oskarżenie wnosił prokurator dr. Komorowski.

Na ławie oskarżonych zasiedli wyrobnicy: Wojciech Mikulec, Jan Gorecki, Wojciech Wojtas, Józef Bartkiewicz, Wojciech Wolak i Jędrzej Wojtarowicz, w wieku 20 do 35 lat, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego, złośliwe uszkodzenie cudzej własności i kradzież, dokonane w dniu 25 czerwca rb. na osobie i mieniu Treintla Weinstocka i Leizora Schlengera w Dzierzaninie.

Obwinieni, oprócz jednego, analfabeci, w części do winy się przyznali. Trybunał uwolnił zupełnie Wojciecha Mikulca, inni zaś skazani zostali za zbrodnię z §. 83, względnie przekroczenie z §. 460, a mianowicie: Jan Gorecki na 4 tygodnie więzienia, z postem co 14 dni; Wojciech Wojtas na 10 dni ścisłego aresztu i 1 dzień postu; Józef Bartkiewicz na 4 tygodnie więzienia i post co 14 dni; Wojciech Wolak na 4 tygodnie więzienia i post co 14 dni; zaś Jędrzej Wojtarowicz na 6 tygodni więzienia i post co 14 dni. Wszystkim przyznano 6 tygodni zwłoki w odsiedzeniu kary.

Jasło, 21 września.

(Proces o zaburzenia).

Dzisiaj rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym jedna z większych rozpraw przeciw uczestnikom rozruchów przeciwko żydom w gminach Ulaszowice, Kaczorowce i Kowalowe, podczas których spaliła się dystylarnia i miodosytnia Franta w Ulaszowicach, ceniona na kilkadziesiąt tysięcy złr. Rozprawie przewodniczy radca Zygmunt Jaworski, jako wotanci zasiadają radcy Wójcicki, Kosturkiewicz, sekretarz Rutkowski oraz jako ewentualny zastępca adjunkt Dąbrowski. Oskarżenie wnosi prokurator dr. Trzaskowski, podsądnych broni dr. Pawłowski. Rozprawa potrwa kilka dni, gdyż na ławie oskarżonych zasiada 69 osób, a świadków wezwano mnóstwo.

Wśród oskarżonych znajdują się mężczyzni i kobiety, wyrobnicy i gospodarze gruntowi, wyrostki szesnastoletnie i 60 cio letni starcy. Jest także pięciu cyganów, którzy w okolicach tutejszych grasują i w bardzo wielu dotychczasowych procesach figurowali jako uczestnicy zaburzeń, a zwłaszcza kradzieży, w danej chwili popełnionych. Przedewszystkiem jednak zaznaczyć należy, że w tej falandze ciemnej, nieoświeconej, znalazł się także „inteligent“, Floryan Mroczkowski, dyurnista z Jasła, liczący lat 38, żonaty, ojciec czworga dzieci. Oskarżony jest on o to, że w publicznem miejscu słowami: „trzeba bić żydów“ wzywał i pobudzał tłum, do czynów karygodnych. Głównym oskażonym jest wyrobnik Jan Jawor, liczący lat 34, który procesowi daje firmę.

Akt oskarżenia dzieli podsądnych na kilka grup, z których jedna oskarżona jest o napad na karczmę Chaima Falka w Kowalowach, dokonany na dniu 12 czerwca, wyrządzenie gwałtu na jego mieniu i rzeczach, oraz o zabranie cudzych ruchomości, wartości ponad 25 złr., względnie 5 złr. Inne grupy oskarżone są o te same czyny karygodne, popełnione w karczmie, względnie na własności Jakóba Selma w Kaczorowach i Jakóba Franta w Ulaszowicach. Wreszcie Ludwik Strugała oskarżony jest o pobicie pięścią Jakóba Franta, któremu wyrządził znaczne uszkodzenie ciała, a w końcu Floryan Mroczkowski, dyurnista, o podburzanie.

Ze szczegółów, w akcie oskarżenia podanych, wynika, że rozruchy rozpoczęto w dniu 12 go czerwca r. b., w którym to dniu ekscedenci pod przewodnictwem podwójciego Jana Jawora dopuścili się gwałtów w karczmie Chaima Falka w Kowalowach. Najpierw pili wódkę, nie płacąc za nią, rozbijali szklanki i flaszki, a następnie, wyważywszy drzwi kołem, wytłukli i zniszczyli wszystko, co w karczmie i mieszkaniu znaleźli, nadto wiele przedmiotów zabrali. Falk zeznał, że wyrządzono mu szkodę na 1300 złr.

O tej samej porze w karczmie Löwa w Ulaszowicach dyurnista Mroczkowski zapijał się z cyganami, a opowiadając o zaburzeniach w Kołaczycach, wychwalał je i namawiał obecnych do bicia żydów. I do karczmy Löwa wpadli ekscedenci, którzy rozbijaniem i rabunkiem narazili go na stratę w wysokości 360 złr.

Z karczmy Löwa ruszył tłum ku destylarni i miodosytni Jakóba Franta, a po drodze wytłukł szyby w domach i sklepach: Jakóba Franta, Mojżesza Kileka, Izraela Kornreicha, Jakóba Bergera, Dawida Lipczera. Po wytłuczeniu wszystkich szyb w destylarni Jakóba Franta i po wyłamaniu drzwi, wpadł tłum do miodosytni i rozbijał beczki z trunkami. Ponieważ w miodosytni było ciemno, przeto ekscedenci przyświecali sobie zapałkami i zapewne przez nieostrożność — jak się okazuje z zeznań palacza Piusa Stopkowicza, który ukrył się pod kotłem — zapalili rozlany spirytus, wskutek czego spłonęła destylarnia wraz z umieszczoną stajnią. Jakób Frant z palaczem Stopkowiczem usiłował ogień zrazu nie zbyt groźny, stłumić; usiłowania jednak były daremne, gdyż przystęp z powodu gradu kamieni, wpadających do wnętrza destylarni, był niemożliwy. Sprawcy tych napadów i uszkodzeń pozostali niewyśledzeni. Gdy Jakób Frant z rodziną wychodził ku dworowi w Gorajowicach, dopędził go Paweł Strugała wraz z Józefem Kołkiem, rzucił trzechkrotnie na ziemię, pobił go pięścią i zadał mu uszkodzenie o widocznych znakach i skutkach. Stwierdza to Jakób Frant i jego rodzina.

Oprócz destylarni zniszczył tłum także sklepik Jakóba Franta.

Z tłumu ekscedentów nikogo nie rozpoznano; widziano tylko kilku z oskarżonych, jak już po dokonanem zniszczeniu zabierali ze sklepiku pojedyncze przedmioty.

Szkoda, zrządzona w sklepiku Franta, ma wynosić około 500 złr.

Tego samego dnia, koło północy, wytłukli obwinieni, w ust. f) wymienieni, wszystkie okna w karczmie Jakóba Selmana w Kaczorowach, przez okna wpadli do karczmy, rozbili szklanki i garnki, a wódkę i tytoń zabrali. Szkoda, kradzieżą zrządzona, wynosi 45 złr., szkoda z uszkodzenia 20 złr.

Przy przesłuchaniu oskarżonych okazało się, że jeden z nich, Popowski Józef, Polak, który przed laty przystał do cyganów, karany był za zbrodnię mordu karą 20 lat ciężkiego więzienia, tudzież, że w rozruchach brało udział pięciu innych oskarżonych cyganów, karanych za różne zbrodnie, że kilku z oskarżonych chłopów jest nieślubnego pochodzenia i byli karani za różne zbrodnie; ta okoliczność wyświetla, dlaczego rozruchy te przybrały groźny charakter i rzeczą obrońcy jest wyzyskać te okoliczności na korzyść niekaranych oskarżonych, którzy wmięszali się w tłum.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 22 września. Do Sejmu bukowińskiego z kuryi włościańskiej wybrani zostali: W Suczawie Warsares Prunkul, właściciel dóbr, Rumun; w Wyżnicy Leon Wassilko, właściciel dóbr, Rumun; w Kocmaniu Hieronim Pihulak, profesor szkoły realnej, ruski kandydat rządowy.

Wiedeń, 22 września. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował radców sądu krajowego we Lwowie: Leopolda Hausera, Józefa Lorenza i Hipolita Litwinowicza radcami wyższego sądu krajowego.

Adjunkci sądowi: dr. Trzaskowski w Dąbrowie i Eugeniusz Zabierzowski w Krośnie, mianowani zastępcami prokuratorów państwa, pierwszy w Wadowicach, drugi w Krakowie.

Wiedeń, 22 września. *Wiener Zeitung* ogłasza: Starszy inspektor Władysław Kempner mianowany został dyrektorem urzędu centralnego dyrekcyi wagonów w Wiedniu.

Żandarm Antoni Stachurski otrzymał srebrny krzyż zasługi za wyratowanie człowieka podczas pożaru z narażeniem własnego życia.

Wiedeń, 22 września. *(Telef.)* Prezydentem sądu krajowego wyższego w Pradze, w miejsce Rumlera, który przeszedł w stan spoczynku, mianowanym ma być wiceprezydent apelacyi berneńskiej bar. Maly.

Praga, 22 września. Dawny spowiednik cesarzowej, kanonik ks. Franciszek Kahl, rzucił się z drugiego piętra na bruk uliczny i zabił się na miejscu. Nieboszczyk liczył lat 68.

Londyn, 22 września. Tutejsze sfery dyplomatyczne nie wątpią nawet o tem, że rząd angielski porozumie się niebawem z rządem francuskim w sprawie Faszody. Oczekują tu nadejścia z Faszody dokładnych wiadomości o obecnym faktycznym stanie rzeczy. Wiadomości te nadejdą prawdopodobnie już za dni parę.

Sofia, 22 września. Ks. Ferdynand bułgarski powrócił z Wiednia.

Ateny, 22 września. Donoszą tu z Krety, że wskutek ostatnich wypadków na tej wyspie znowu około 4.500 powstańców chwyciło za broń; dotąd jednak powstańcy nie podjęli żadnej akcyi.

Salonika, 22 września. W pobliżu Melnika doszło dnia 17 września do starcia pomiędzy oddziałem uzbrojonych Bułgarów, a wojskiem tureckiem. Oddział Bułgarów chciał wtargnąć do Turcyi. Bliższe szczegóły w tej sprawie jeszcze nie nadeszły.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 22 września. Konferencye przewodniczących lewicy zostały przeniesione na sobotę, dnia 24 bm.

Praga, 22 września. *Narodni Listy* donoszą: Prezydent ministrów hr. Thun przyjął na posłuchaniu posłów Ferjancicza i Robicza, którzy wnieśli zażalenie przeciw zignorowaniu Słowieńców i Kroatów podczas konferencyj rządu z reprezentantami prawicy. Hr. Thun usprawiedliwiał się tem, że byłby powołał także reprezentantów południowych narodów słowiańskich, gdyby spodziewał się, że konferencye te wydadzą jaki taki rezultat pozytywny. Opozycya zajęła jednak wobec tych nieobowiązujących rokowań stanowisko tak nieprzebłagane, że wątpić nie można było, iż wszystko na nic się nie zda. Hr. Thun dodał w końcu, że zaprosił przecież reprezentantów Niemców, mianowicie katolickiej partyi ludowej, aby wypowiedzieli zdanie, co Niemcy przyjąć mogą, a co odrzucić muszą.

Praga, 22 września. Kierownictwo sejmowego i parlamentarnego klubu czeskiego ogłasza oświadczenie, w którem stanowczo zaprzecza, jakoby posłowie czescy dążyli kosztem interesów narodowych do zaspokojenia przesadnych żądań obstrukcyi. Są oni przekonani, że ruch niemiecki nie wstrzymałby się nawet przez zniesienie rozporządzeń językowych. Dopóki rząd na rzecz tego ruchu czyni ustępstwa, dopóki okazuje się słabym wobec ataków niemieckich, nie można myśleć o środkach zaradczych. Posłowie czescy dowiodą, że, gdy w państwie pokój ma nastać, nie należy zaczynać od zaspokojenia tych, którzy powodów do zażaleń nie mają, a tylko do supremacyi dążą, lecz, że należy wywalczyć uwzględnienie prawa i sprawiedliwości dla wszystkich ludów tego państwa.

W konferencyach z rządem zajmą posłowie czescy stanowisko w sposób jasny i stanowczy.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 22 września. Podczas wczorajszej rozprawy budżetowej w komisyi finansowej Izby posłów Sejmu węgierskiego poseł Komjathy wytoczył żale z tego powodu, że na trumnie zmarłej cesarzowej umieszczono napis, ignorujący stanowisko państwowe Węgier, że dalej w manifestacyach żałobnych obcych mocarstw użyte były wyrazy, nie zgadzające się z państwowem stanowiskiem Węgier, że wreszcie obwieszczenie o nowo utworzonym przez cesarza orderze cesarzowej Elżbiety nastąpiło bez kontrasygnacyi węgierskiego rządu.

Prezydent ministrów Banffy odpowiedział na to, że nie znalazł żadnych powodów do zażaleń. — Wprawdzie zarządzenia, poczynione w pierwszej chwili, pod wrażeniem bolesnej katastrofy, pozostawiały niejedno do życzenia, ale następnie wszystko to naprawiono. Możliwe jest, że poszczególni panujący, czy też reprezentanci obcych państw, pod wrażeniem bolesnej katastrofy, w objawach owego współczucia nie byli zupełnie *correct,* ale powaga Węgier nakazywała, aby w chwili tak wielkiego żalu nie zajmować się takiemi drobnostkami. — Co do utworzenia orderów, nie ma żadnych ustawowych postanowień. Mowca uważa w tym wypadku kontrasygnacyę za zbyteczną.

Komisya przyjęła oświadczenie prezydenta ministrów do wiadomości.

W odpowiedzi na zapytanie Komjathy'ego co do stanu rokowań ugodowych, oświadczył minister skarbu, iż rząd stoi na tem stanowisku, że utrzymanie wolnego ruchu między Węgrami a Austryą odpowiada najbardziej celowi. Rząd życzy sobie, aby ugoda przyszła do skutku tak, jak to pierwotnie projektowano.

W razie, gdyby przedłożenia nie zostały w Austryi załatwione, powstanie dla rządu węgierskiego obowiązek przedłożenia projektów samoistnych zarządzeń. Samoistne zarządzenia nie są jednak identyczne z zaprowadzeniem samoistnego okręgu cłowego. Rząd nawet w razie samoistnych zarządzeń będzie starał się, o ile to możliwe, utrzymać wolny ruch między Węgrami a Austryą, choćby pod inną formą.

Komisya rewizyjna w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 22 września. Komisya rewizyjna ministerstwa sprawiedliwości, której powierzono zbadanie aktów w sprawie Dreyfusa, zebrała się na pierwsze posiedzenie wczoraj po południu w ministerstwie sprawiedliwości.

Niepodobna dowiedzieć się żadnych szczegółów o przebiegu tego posiedzenia. Prawdopodobnie komisya odbędzie pięć posiedzeń i ukończy swą pracę w poniedziałek, a we wtorek zakomunikuje wynik radzie ministrów.

Dla wydania opinii w sprawie rewizyi ze strony komisyi potrzebna jest zwykła większość głosów; atoli dzisiaj już uważanem jest za rzecz pewną, że uchwała komisyi zapadnie jednogłośnie.

Paryż, 22-go września. Ministerstwo wojny oświadcza, iż bezpodstawną jest wiadomość, rozpowszechniona przez *Echo de Paris,* jakoby minister wojny Chanoine polecił gubernatorowi Paryża generałowi Zurlindenowi zarządzić wdrożenie śledztwa wojskowego przeciwko Picquartowi. Prawo zarządzenia śledztwa przysługuje samemu Zurlindenowi, jako gubernatorowi Paryża.

Sprawa Picquarta.

Paryż, 22 września. W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania z wczorajszej rozprawy w sprawie Picquarta (Patrz artykuł: „Sprawa Picquarta“. *Przyp. red.*) należy zwrócić uwagę na następujące szczegóły.

Kiedy prokurator zażądał odroczenia rozprawy, Labori z oburzeniem zaprotestował przeciw oszczerstwu, podniesionemu przeciwko Picquartowi co do sfałszowania *petit-bleu* i rzekł: „Chciano stworzyć pretekst i nagromadzono hańbę na hańbę, fałszerstwo na fałszerstwo, kłamstwo na kłamstwo. Picquart chce dowieść, że karta pneumatyczna jest autentyczną. Nie pozwalają mu i robią wszystko, aby stłumić światło. Nigdy nie identyfikowaliśmy armii z bandą fałszerzy“. *(Wielkie poruszenie i długotrwające oklaski).*

W dalszym ciągu swego przemówienia Labori zwrócił uwagę na to, że karta korespondencyjna, o którą chodzi, znaną jest światu od półtora roku i uznana za prawdziwą; teraz zaś oskarżają Picquarta o fałszerstwo. „Jeżeli w sztabie generalnym fałszowano, to czynili to inni ludzie, a nie Picquart, który wyższym jest ponad takie zarzuty“.

Kiedy prezydent udzielił głosu samemu Picquartowi, ten rzekł:

„Żądam, aby mnie natychmiast sądzono; pokażę, jakie intrygi przeciwko mnie wymyślono i dowiodę, że zarzut fałszerstwa jest wprost niesłychanem oszczerstwem“. (Końcowe słowa przemówienia Picquarta znane już są czytelnikom *Przyp. Red.).*

Po przemówieniu Picquarta, Labori oświadczył, iż w tych warunkach zrzeka się żądania wypuszczenia Picquarta na wolność, a Clémenceau zawołał: „Bezpieczniejszym będzie w więzieniu cywilnem, niż w wojskowem“.

Paryż, 22 września. *Agencya Havasa* oświadcza, iż według informacyi z pewnego źródła, rząd nie ma nic wspólnego z nowem śledztwem przeciwko Picquartowi. Śledztwo zarządzone zostało z inicyatywy władz wojskowych, i nie może być tamowanem.

Z komunikatu tego wnosićby można o wywiązującym się konflikcie pomiędzy władzą cywilną a wojskową.

Paryż, 22 września. Po rozprawie sądowej agent Cochefort odprowadził Picquarta do więzienia Santé.

Podobno następnie w więzieniu tem zjawili się żandarmi od władz wojskowych z żądaniem wydania Picquarta, lecz dyrektor więzienia, nie mając odpowiedniego rozkazu, nie wydał go.

Anarchiści.

Zurych, 22 września. Policya tutejsza wydala ciągle wszystkich obcych anarchistów. Każdego, który chwali postępek Luccheniego, natychmiast aresztują.

Bern, 22 września. Tutejsza policya wydaliła i aresztowała wielu anarchistów.

Bern, 22 września. Generalny prokurator przedłożył Radzie związkowej listę wszystkich w Szwajcaryi zamieszkałych anarchistów zagranicznych. Przy każdym dodano objaśnienie co do jego życia i roli, jaką odegrał w ruchu anarchistycznym. Rada związkowa na najbliższem posiedzeniu poweźmie uchwałę co do wydalenia anarchistów, oraz zajmie się obmyśleniem sposobów utrudnienia im wstępu do kraju.

Genewa, 22 września. Śledztwo przeciw Luccheniemu przybiera nowy kierunek, gdyż sędzia śledczy nabrał przekonania, że Lucchheni miał wspólników i że ostatnich cztery albo pięć nocy spędził on wśród genewskich anarchistów. Lucchheni twierdzi wprawdzie, że noc z piątku na sobotę przebył u niejakiej pani Seyoux, zeznał to w jej obecności, ona jednakże stanowczo temu zaprzeczyła. Wielu anarchistów miejscowych ulotniło się, policya ich teraz poszukuje.

Neuenburg, 22 września. Policya tutejsza odkryła gniazdo anarchistów. Aresztowano ich czterech, nazwiskiem Germani, Colombello, Boffini i Merlo. Przy rewizyach w mieszkaniu zabrano wiele druków. Germani i Merlo utrzymują, że nie są anarchistami, lecz socyalistami. Anarchista Zavattero, wydawca pisma *L'Agitatore,* zdołał zawczasu uciec. Germani prowadził drukarnię *Imprimerie Commerciel,* wydawał pisma *Agitatore, Prodigo,* oraz pisemko skandaliczne *Ane,* wyciągając na widok publiczny sekretne rodzinne stosunki. Pismo to miało wielkie powodzenie, numera pojedyncze rozchwytywano.

Germani liczy lat 35, od lat ośmiu mieszkał w Neuenburgu, poprzednio zaś w Lozannie. Żona jego jest Szwajcarką. W drukarni zatrudniał Germani dwóch, czasem trzech zecerów. Na piśmie *Agitatore* stracił pieniądze, gdyż abonenci nie płacili.

W okolicy Neuenburga, we wsi Cernier, aresztowano także jednego włoskiego anarchistę, nazwiskiem Sonvico, który wyraził się publicznie w restauracyi, że zrobiłby tak samo, jak Lucchheni.

Władze w Neuenburgu wyślą w tych dniach raport do generalnego prokuratora. Ludność odetchnęła spokojnie po zaaresztowaniu anarchistów i zamknięciu drukarni Germaniego. Wdrożono poszukiwanie za abonentami i zwolennikami pisma *Agitatore,* co ułatwia prowadzona w piśmie rubryka, w której oznaczono inicyały ich nazwisk. Z rubryki tej widać, że nadchodziły zasiłki z Anglii i Niemiec.

Paryż, 22 września. *Figaro* donosi z Lille, że do kapitana Delavigne jakiś młody, elegancko ubrany mężczyzna wypalił 5 razy z rewolweru. Aresztowano go bezzwłocznie. Napastnik wzbraniał się podać swoje nazwisko, zaznaczył jedynie, że kapitana wcale nie zna, a strzelał do niego tylko jako do reprezentanta armii. Podobno jest anarchistą.

Rzym, 22 września. Jak donoszą, rząd włoski dał inicyatywę do przedsięwzięcia międzynarodowej akcyi, celem zwalczania anarchizmu przez wydanie odpowiednich przepisów i zarządzeń. Myśl ta znalazła uznanie u wszystkich mocarstw i krąży pogłoska, że już wiele gabinetów miało się oświadczyć za wnioskiem rządu włoskiego. Rządowe sfery włoskie nabrały przekonania, że już niejednokrotnie podnoszona myśl wspólnej akcyi mocarstw przeciw anarchizmowi obecnie przybierze realne kształty i że nastąpi także w najbliższym czasie zgoda na środki, zmierzające ku temu celowi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	60
4% renta austryacka złota	121	—
4% „ „ koronowa	101	05
4% „ węgierska złota	113	65
4% „ „ koronowa	98	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	354	—
Londyn	120	10
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	44	15
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	70
Akcye Anglobanku	155	50
„ Unionbanku	293	50
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	223	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	74	50
„ „ Elbethal	[illegible]	25
„ „ Nordbahn	3315	—
„ „ Staatsbahn	349	25
„ „ Alpine	166	—
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25

Berlin, 22 września 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	92	25
Akcye kredytowe austryackie	222	12
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 22 września 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	50	80
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	8	60
Żyto na jesień	7	23
Owies na jesień	5	63
Kukurudza	5	37

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 22 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	100	25	101	—
4% „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]	50	[illegible]	[illegible]

Do L. 1730. 1548 1 2

OBWIESZCZENIE.

Termin do wniesienia ofert na dostawę mąki i innych artykułów dla c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu upływa z dniem 15 października 1898 r. o godzinie 12 w południe.

Wiśnicz, 19 września 1898 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.30 „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·08 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej; u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.